



Wyrok

Dwa dni po przesłuchaniu, Martina ponownie sprowadzono do Ministerstwa Magii. Tym razem trafił do niewielkiej owalnej sali, wyglądającej jak loch. Usadzono go na krześle po środku, a wokół niego rozciągały się rzędy ław przypominające trybuny na stadionie. W ciągu kwadransa wszystkie miejsca zostały zajęte przez urzędników w dziwacznych togach, którzy zerkali na niego ze srogimi minami.

Naprzeciw niego zasiadł jakiś starszy czarodziej z elegancko przyciętą brodą i bardzo bystrym spojrzeniem, który wyglądał na szefa pozostałych. Martin ze zdumieniem zauważył, że nieopo-

dal niego siedzi także Hermiona Granger. Rozpoznał ją natychmiast. W końcu widział ją w podziemiach Gringotta, kiedy wraz z Lisą cofnął się w czasie. Tyle, że teraz Hermiona była starsza i wyglądała na dużo bardziej zmęczoną. W ręku trzymała jakiś notes i pióro. Ilekroć Martin spojrział w jej stronę, na jej twarzy malowała się wyraźna odraza i pogarda.

— Nazywam się Walburg Fokster i w dniu dzisiejszym mam przyjemność poprowadzić posiedzenie Wizengamotu — zaczął czarodziej, którego Martin słusznie uznał za szefa pozostałych. — Oskarżonym jest — w tym momencie barczysty auror, który stał obok Martina chwycił go za ramię i zmusił do powstania — Roman Maciej Piskorz. Czarodziej półkrwi pochodzący z mugolskiej rodziny na północy Polski...

Martin poczuł, że robi mu się gorąco. Stojąc pośrodku sali czuł na sobie spojrzenia wszystkich zebranych. Kiedy nieśmiało rozejrzał się po ich twarzach, ze zgrozą stwierdził, że nie napotkał ani jednego przychylnego spojrzenia.

— Ze względu na międzynarodowy charakter zbrodni oskarżonego — kontynuował donośnym tonem Fokster — w dzisiejszych obradach Rady Prawa Czarodziejów uczestniczy pan Kamil Ulatowski, polski Minister Magii...

Na jednej z bocznych ław powstał czarodziej ubrany w elegancki surdut i uklonił się nisko pozostałym. Martin przez chwilę przyglądał mu się z zainteresowaniem. Choć widział Ministra po raz pierwszy w swoim życiu, łudził się nadzieją, że jako jego rodak, być może chociaż on obdarzy go mniej wrogim spojrzeniem. *Taa, jasne!*

— W toku zakrojonego na szeroką skalę śledztwa udało się zebrać materiał dowodowy i przygotować zarzuty oskarżonemu — kontynuował wyniosłym tonem Fokster, kiedy auror Drablins szturchnięciem posadził Martina z powrotem na krześle. — Lista zbrodni, których obecny tutaj Roman Piskorz się dopuścił jest

niewiarygodnie długa...

I zaczął odczytywać z pergaminu listę przewinień, które przypisano Martinowi. Każda kolejna pozycja wywoływała u zgromadzonych oburzenie i potęgowała wrogie spojrzenia w kierunku Martina.

— ... uczestniczył w nielegalnych zajęciach niezarejestrowanej szkoły magii... Nabył zakazany eksplodujący kociołek... Sprowadził katastrofę budowlaną na dwunastu mugoli, którzy z jego winy ponieśli śmierć... Rzucił zakęcie niewybaczalne na pracownika Ministerstwa Magii... Ukradł za jego pomocą zmieniacz czasu...

— O, czyli Ugglyfoot jednak mnie wsypała — mruknął do siebie Martin, z zainteresowaniem przyglądając się swoim butom.

— ... Zamordował pracownika Departamentu Tajemnic, żeby ukryć swoje zbrodnie...

O NIE! TEGO KURWA JUŻ ZA WIELE!

— NIE ZAMORDOWAŁEM MATTA BROWNA! — warknął ze złością Martin, gwałtownie powstając. — KIEDY WIDZIAŁEM GO PO RAZ OSTATNI, BYŁ CAŁY I ZDROWY!

Fokster przerwał odczytywanie listy. Oderwał wzrok od pergaminu i z politowaniem spojrzął na Martina.

— Panie Drablins, zechce pan uciszyć oskarżonego — polecił lodowatym tonem. Wystarczyło jedno groźne spojrzenie barczystego aurora, żeby Martin znowu się zamknął i potulnie usiadł na krześle. —..Próbował zmienić bieg wydarzeń... podszywał się pod inne osoby... Jakby tego było mało, w brutalny sposób pozabawił życia goblina... — wymieniał dalej Fokster, a Martin przyglądał się temu z niedowierzaniem. *To nie dzieje się naprawdę... Jak do tego wszystkiego mogło dojść... Chciałem tylko ocalić życie tych mugoli...*

Kiedy Fokster skończył odczytywać długą listę rzekomych zbrodni Martina, członkowie Wizengamotu byli w olbrzymim

szoku. Salę wypełniły pełne oburzenia szepty. Martin przyglądał się temu bezradnie, starając się ignorować pełne nienawiści spojrzenia. W zasadzie było mu już wszystko jedno. *A co tam! Niech oskarżą mnie jeszcze o zatopienie Titanica!*

— Czy oskarżony przyznaje się do winy? — spytał chłodno Fokster, kiedy po dłuższej chwili szepty ucichły. Martin ponownie wstał, szarpnięty przez barczystego aurora. Wziął głęboki oddech i z olbrzymim trudem spojrział prosto w oczy szefa Wizengamotu.

— Moja jedyna wina polegała na tym, że byłem zbyt naiwny i nie znałem kompletnie waszego świata — stwierdził dosadnie. — I właśnie przez to dałem się wrobić w te wszystkie zbrodnie. **JESTEM NIEWINNY!**

Ostatnie zdanie wykrzyczał, wywołując jeszcze większe oburzenie członków Wizengamotu.

— Masz ostatnią szansę, aby wyznać prawdę — powiedział po chwili Fokster. — Przyznaj się, a potraktujemy cię nieco łagodniej...

Martin prychnął z pogardą.

— Jestem niewinny — powtórzył bezradnie.

Ponieważ salę ponownie wypełniły wzburzone szepty członków Rady Prawa Czarodziejów, Fokster zarządził przerwę w obradach. Cały Wizengamot opuścił salę, aby ostatecznie ustalić brzmienie wyroku i zasądzoną karę. W tym czasie Martin siedział samotnie w opustoszałej sali, w napięciu czekając na dalszy rozwój wydarzeń.

— Romanie Macieju Piskorz, Wizengamot jednogłośnie uznał cię winnym wszystkich zbrodni, które przypisano ci w toku śledztwa — stwierdził donośnym tonem Fokster, kiedy kwadrans później wznowiono obrady, a Martin blady jak papier i ze spuszczoną głową stał pośrodku sali, czekając na to, co za chwilę nastąpi. — Biorąc pod uwagę przerażającą falę okrucieństwa i

niegodziwości, których się dopuściliście członkowie Rady uznali, że jedyną słuszną karą jaka ci się należy jest śmierć...

Martin poczuł, jakby bryłki lodu opadły mu na dno żołądka. Podniósł wzrok i spojrział na Fokstera. Zauważył, że oczy szefa Wizengamotu były zimne i pozbawione jakichkolwiek emocji. Na widok łez spływających po policzkach Martina, Fokster nawet się ironicznie uśmiechnął.

— Nie co dzień mamy okazję spotkać się z tak wielką falą zbrodni... — kontynuował z zadowoleniem. — Właśnie dlatego Wizengamot zdecydował się podać ci wywar żywej śmierci...

Martin przypomniał sobie słowa Michaela Cornera. W czasie przesłuchania wspomniał, że prawdziwy Gilbert McDuke właśnie za coś takiego trafił do Azkabanu. *No świetnie! Teraz ci pieprzeni hipokryci zrobią mi dokładnie to samo!*

Ze łzami w oczach rozejrzał się po twarzach zebranych. Nigdzie nie napotkał choćby odrobiny współczucia. Kiedy jednak spostrzegł Hermionę Granger, ze zdumieniem zauważył, że jest kompletnie biała. Na jej twarzy malowała się mieszanina obrzydzenia i współczucia.